

K O R R E S P O N D E N T

przy Gazecie
Warszawskiej.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi
dwa razy na
tydzień
28 Kwietnia
10 Maja
DNIA

N^o 38.

ROK 1856.

O ogrodnictwie.

UWAGA ULOTNA LUBOWNIKA OGRODU.

(Dokończenie.)

W ogrodzie trzy lub cztero-morgowym można już urządzić kłębik zacieniony, można więcej miejsca zostawić na kwiaty, można w miejscach dogodnych ustawić kanapki, a komu się podoba i gustowne pobudować altanki. Tym sposobem robi się ogród przyjemny i pożyteczny, bo drzewa dadzą owoce, na kwatach może być wyborna włośzczyzna i warzywo, a przyjemności dostarczą kwiaty, kanapki w cieniu, kłębik lub altana. Na takiej przestrzeni rozsądnie urządzony ogród będzie prawdziwie piękny, gdy tym czasem na tej samej przestrzeni ogród angielski będzie karłowatym, choćby go nawet kunstgertner zakładał. Przejeżdżając przez Niemcy, nie pomnę przy jakim miasteczku widziałem ogród spacerowy, w którym mieszkańcy tego miasteczka wśród kłębow dymu fajczanego świeżem oddychali powietrzem. Tłok był w ogrodzie, a jednak osób może więcej nie było nad dwieście. Był to ogród angielski, ze wszystkimi przyjemnościami i ozdobami. Były tam kanały, mosty śmiały nad kanałami zarzucone, były kaskady, fontanny, skały urwiste. Lecz przy wejściu samem wypisane było ostrzeżenie, mniej więcej tej treści: »Uprasza się łaskawą publiczność, aby dzieciom zaleciła przyzwolone zachowanie się, by się nie zbliżyły do fontanny, bo mogą obalić wannę na 3 granitowych skałach ustawioną, żeby nie opierały się na poręczach mostów, bo łatwo je potamać mogą. Uprasza się także nie wprowadzać do ogrodu psów, żeby wody z kanałów nie powypijały. W ogóle zaś wszystkich się uprasza o ostrożne chodzenie, aby śmiałem nastąpieniem nie zwalić skał i gór nie rozdeptać.« Widąc że poważna niemiecka publiczność ściśle się do tego stosowała, bo jak mówiono, ogród ten już od trzech lat w tym sposobie utrzymywał się. Ostrzeżenie to wszakże daje wyobrażenie o okazałości ogrodu angielskiego w tak szczupłych ramach. Lecz ponieważ ogrody pańskie nie należą do mojego przedmiotu, dla tego zostawiam je kunstgertnerom i panom, a ja wracam do ogrodów szlacheckich.

Powie mi ktoś, że ogród owocowy korzystny jest w bliskości wielkich miast, ale w odleglejszych od miast folwarkach jaka z niego korzyść? Zawsze większa aniżeli z warzyw, w stosunku miejsca przez drzewa zajętego, a przytém trudy prawie żadne. Bez wątpienia z hodowaniem drzew należy się stósować do okolicy, bo można z nich mieć większą lub mniejszą korzyść; alez gdzie nie można liczyć na pozbycie surowych owoców, tam jeszcze nie bez korzyści suszyć je, wyrabiać na powidła, co i łatwiej dalej przesyłać i co w pewnych porach dobrze można spieniężyć. Muszę wszakże z tego względu objawić trudną dla mnie do rozwiązania zagadkę. W młodszym wieku włóczyłem się po różnych stronach kraju naszego, byłem też i kilka mil za granicą; jako młody lubiłem owoce namiętne, ostatni grosz niemal gotów byłem wydać na owoc jakikolwiek, bodajby i uleżalki, jeżeli czego innego nie było. Przy takim więc usposobieniu zdarzyły mi się następujące wypadki, za których rzetelność z całą su-

miernością zaręczam. W Ostrołęce nad Narwią, za 6 jabłek dzikich, kwaśnych i cierpkich zapłaciłem kop. sr. 3, we trzy tygodnie później wyjeżdżając z Malboga, w pierwszej zaraz wsi, wieśniak ze swojego ogrodu przyniósł mi za kopiejek sr. 3 pełną macę (blisko 2 garnce) wybornych, wielkich śliwek. W innym czasie, w Poznaniu zapłaciłem za dość cierpkie małe winogronko kop. sr. 15 i to w Październiku; następnego roku w Wrocławiu, w miesiącu Sierpniu, za daleko większe i lepsze zapłaciłem dwa bemy szlechte mynce, to jest prawie 2/3 kop. sr. W Berlinie za sześć moreli zapłaciłem 6 kop. sr. kiedy w tym samym roku, miesiącem później, w Warszawie za jedną tylko, żądano kop. sr. 15 i to cena miała być bardzo umiarkowana, przystępna. A przecież tam po wsiach, przy każdym domku jest ogródek mniejszy lub większy, po niektórych miejscach zupełnie drzewami zasadzony, tak że z tego kawałka gruntu już innej korzyści nie ma tylko z owoców, bo nie inna nie sieją, ani sadzą. Ale co większa, w tamtych stronach, gdzie tak tanie owoce, nikt się na to nie skarży, gdy tym czasem u nas w Warszawie, przy tak umiarkowanych czyli raczej przez sprzedającego nadmiarkowanych cenach, jeszcze tysiącznych można się nasłuchać utysków na stratę, na próżną pracę i t. p. Łamałem ja głowę nad odgadnięciem tego zjawiska, pytałem się o cenę gruntu i dowiedziałem się, że nad Spreą dwie morgi tyle kosztują ile u nas włoka cała. Płaca robotnika w gotowiznie równa prawie jak u nas, ma się rozumieć po ogrodach, miejscami o parę groszy wyższa, nigdzie niższa; ale ja, znając naszych robotników i tamtejszych, powiadam, że tam płaca w ogóle jest wyższa, bo co u nas zrobi trzech robotników, tam do tejże roboty potrzeba pięciu.

Przebiegłszy wszystkie okoliczności, przestałem myśleć nad rozwiązaniem tej zagadki, a natomiast utworzyłem sobie drugą. Przy tak umiarkowanych, tak przystępnych cenach owoców, jak można narzekać na niekorzyść ogrodów, jak nie brać się do zasadzania nowych?

Na to słyszałem odpowiedzi: że ogród pochłania wiele nawozu, marnuje wiele robocizny potrzebniejszej do gruntu, zresztą wymaga człowieka do dozoru. To wszystko prawda. Ale co do nawozu którego potrzebuje, trzeba zwrócić uwagę, że go sam może bardzo wiele przysporzyć. Chwast zwypielony, składany porządnie, przy wykopywaniu ogrodów odpadłe liście niezdatne na paszę, obrzynane odrostki od korzonków, łodygi, wreszcie marnowane pospolicie z kurników, gołębników odchody, razem zmieszane lub osobno w razie potrzeby użyte, małego dodatku innego nawozu potrzebować będą; zresztą jakże możemy żądać korzyści bez żadnych nakładów?

Co do robocizny, zarzut jest więcej usprawiedliwiony, bo w istocie brak wielki rąk czuć się daje wszędzie, lecz i w tém jest ratunek przez użycie do robót ogrodowych ludzi starych, do pracy w polu niezdolnych lub młodych, którzy kopać potrafią, ale pługa jeszcze tknąć się nie mogą. Prawda że robota nie pójdzie tak sporo, ale téż i płaca nie tak wysoka, jedno drugie wynadgrodzi. W końcu i o tém zapominać nie należy, iż ta sama niemal robocizna potrzebna jest do uprawy ogrodu warzywnego, wraz z pewną ilością nawozu. Co do trzeciego punktu, to jest człowieka do dozoru ogrodu,

czyli ogrodnika, to jest zarzut najtwardszy i najsłuszniejszy. Takich ludzi nie ma u nas zupełnie. Snują się po kraju kunstgertnery, ale ci wcale się do szlacheckich ogrodów nie kwalifikują. Bo naprzód płaca jakiej zwykle wymagają, nietylko z ogrodem, ale często i z całą własnością nie sympatyzuje, a powtóre, taki kunstgertner ciężko uczony, umie sprowadzić z zagranicy fłance i szczepy, potrafi tak umiejętnie posadzić, iż większa połowa uschnie, zmarnieje, ale siał pietruszkę lub marchew, sadzi kapustę, toby ubliżało jego wysokiei umiejętności; zresztą on się tego nie uczył, a czego się Niemiec długo nie uczył, do tego się nie weźmie i tego nigdy robić nie potrafi. Dziwna rzecz, że pomiędzy naszym ludem rolniczym nie ma najmniejszego pociągu do ogrodnictwa, choć do owoców ogrodowych nadto wielki pociąg, nawet z narażeniem własnej skóry. Może to pochodzi po części i ztąd, iż się nie przedstawia ludowi to powołanie, jako zatrudnienie korzystne i byt zabezpieczające. Ależ i ta trudność jakkolwiek przykra, nie jest nieprzezwyciężona. Ja wziętem ze wsi osmnastoletniego chłopca i jednej wiosny tak go usposobiłem, iż kilkanaście drzewek sam posadził, kilkadziesiąt płonek poszczepił, lub połączył, kwiatowe i warzywne rozsadniki posadził, wszystko z najpożądniejszym skutkiem. W następnym roku już sam wszelkie rozporządzenia dobrze wypełniał. Zdaje mi się więc, że w podobnymże sposobie każdy właściciel postępując, mógłby sobie ukształcić ogrodnika, na którego by się z czasem spuścił ze wszystkiem.

Na to odezwie się nie jeden i bardzo słusznie, że trzeba samemu znać to, czego się uczyć chce nieumiejętnego. Święta prawda, przeciw której nic powiedzieć nie można. Ależ i ta druga prawda również nieprzeparta: miej silną wiarę i wolę, a góry poruszysz. W każdym niemal zatrudnieniu ludzkiem są działania, które widzieć trzeba i do których zręcznego odbywania wprawiać się należy; są drugie, na które przy bacznój uwadze sam rozsądek naprowadzi, a w wielu razach znajduje się gotowa nauka w książkach ku temu celowi wydanych. Pierwszych w ogrodnictwie bardzo mało, bo prócz odcinania rabatów, szczepienia, łączenia, oczkowania, ja więcej nie znam działań, którychby książka nie wskazała. A mamy ją zaprawdę wyborną i jedyną w dziele Strumiłły, pod tytułem: »Ogrody północne.«

Co do działań naucej, że tak nazwę, nauki potrzebujących, rzecz nader łatwa przypatrzeć się w pierwszym lepszym ogrodzie, zasięgnąć nauki od ogrodnika, a jeżeli jej z grzeczności nie udzieli, małym kosztem zyskać ją można; chodzi tylko o godzinę czasu najwięcej, bo resztę już wprawa dokonać musi. Siał warzywa, przesadzać rozsadniki, każda porządna właścicielka gospodyni umie; od niej się łatwo ogrodniczek nauczyć potrafi, a byle tylko był rozropany, sam przez wprawę dalej postąpi. Otóż więc sposób łatwy i prosty, a najlepszy i dogodniejszy od wielu kunstgertnerów.

W szczególności wdawać się nie było moim zamiarem, to rzecz osobnego dzieła; lecz dla uzupełnienia ogółu, należy zdaje mi się wspomnieć o środkach nabycia szczepów, rozsadników i nasion. Jest to rzecz wielkiej wagi, bo przypadek zawodu niesłychanie przykry, osobliwie co do szczepów, dla tego, że się dopiero w kilka lat spostrzeżę, to jest wtedy, gdy drzewko pierwszy owoc wyda. Jakże to bolesne na zakupionych bursztunkach, po kilku latach troskliwego pielęgnowania, zerwać pierwsze jabłko cierpkie, leśne. Takiej przykrości nie wynagrodzić nie potrafi. Ja nie doświadczyłem tego, bo zawiedziony na nasionach, nie miałem odwagi doświadczać zawodu na szczepach i sprowadzałem wprost z Hamburga, z zakładów Flottbeks-kich w Hamburgu, James Booth et Söhne. Sprowadzonych już na miejsce, po obliczeniu najdrobniejszych wydatków, okazała się cena niemal równa jak w kraju i gdyby nie ten nieszczęśliwie umiarkowany koszt remisowy, byłaby daleko niższą. Obok szczepów, sprowadziłem i nasiona i ani na jednych, ani na drugich najmniejszego nie doznałem zawodu. Środek to jednak dosyć ambarasowny: dla tego może dogodniej było nabywać z ogrodów prywatnych, dobrze znanych, ale nigdy od przejeżdżających i zagranicznych ogrodników. W końcu, jedną jeszcze uwagę zrobię co do kwiatów; róże i georginy

stały się dziś niezbędną, ozdobą, choćby też i najmniejszego ogródka. Ogrodnicy skrzętni w usługiwaniu gustowi publicznemu rzucili się namiętnie do uprawy tych kwiatów i namnożyli, ba i ciągle pomnażają ich odmiany. Samych róż spis James Bootha obejmuje w ogóle 653 odmian, w 23 gatunkach zamieszczonych, georgin zaś w tymże spisie naliczyłem odmian 363.

Co do róż, niewątpliwie kilkadziesiąt odmian rozróżnić łatwo, lecz chcą upatrzeć aż 653 tych różnic, do tego zdaje mi się trzeba użyć mikroskopu lub nateżonej fantazyi amatorskiej albo spekulacyjnej. Toż samo powiedzieć można o georginach. Tu wszakże nowa zachodzi osobliwość: mam przed sobą katalog z roku zeszłego Hamburgski Boothe i w nim 363 odmian georgin wysokopiennych, średnich i karłowatych, i z tegoż roku katalog warszawski braci Hoser 249 odmian wysokopiennych i średnich. W pierwszym katalogu nazwiska są francuzkie, angielskie, gdzieniegdzie łacińskie, do tego zaplątały się dwa polskie, niemieckich zaś siedm czy dziewięć; w drugim zaś, to jest warszawskim, pomiędzy 249 odmianami niemieckich nazw, lub na niemieckie przetłumaczonych znalazłem 130, to jest więcej jak połowę. Pytanie więc albo p. Booth w Hamburgu, w środku niemal Niemiec mieszkający, nie znał piękności niemieckich, lub ich za takie nie uważał i dla tego w swoim spisie nie umieścił, a więc dodawczy tych 130 pereł niemieckich do jego spisu, z potrąceniem dziewięciu, spis jego wynosić będzie odmian 484. Albo, co podobniejsza, panowie Hoser chcieli zrobić przysługę Warszawie i krajowi polskiemu, przyswajając mu te tak przez Polaków upragnione piękności niemieckie, jakimi są Deutsche Blondine, Deutsche Perle, Deutsches Waldmädchen, a osobliwie Deutsche Krone i jeszcze z dziesięć tych dejezerowych wdzięków, a drugie tyle Liebliche von Elsterthal, Zierde von Elsterthal, Königin von Elsterthal, etc. Zaprawdę, wdzięczność się należy panom Hoserom za chęć upowszechnienia języka niemieckiego za pośrednictwem kwiatów; jak to mile będzie brzmiało, gdy wkrótce zatracimy barbarzyńskie nazwy, a przyswoimy sobie nelki, tulpy, fergiss-meiny i t. p. jak już mamy sztameczy, borecki, kweraxty i t. p. Dobrze choć krok jeden zrobić, a powoli pójdzie się dalej. Porównując ceny hamburskie z warszawskimi, dziwić się należy, że są sobie niemal równe, a przecież wypadłoby coś żądać i za naukę tak przyjemną i pewnie Polacy nie odmówiliby tego dodatku przez samą wdzięczność.

Pominąwszy tę drobną okoliczność, jabym zwrócił uwagę szanownych panów ogrodników na to szczególnie, że georginy mają łacińską nazwę *Dahlia variabilis*, to jest *Dahlia* zmienna. Nie żeby zmieniała nazwisko na niemieckie koniecznie, ale że kształt i barwę kwiatu zmienia. A to tak dalece, że na jednej łodydze nie raz zdarzą się kwiaty w dwóch i trzech odmianach mniej więcej uderzających. Ja zasiałem nasienie z jednego kwiatu purpurowego i otrzymałem z tego rośliny z kwiatem różowym, cielistym, żółtym, morderowym; wyhodowałem z nasienia z wielką pociechą kwiat pełny czystej jak lilija białości, przechowywałem korzeń starannie przez zimę, a on niewdzięcznik na drugie lato przystroił się w barwę nankinową, zaledwie między sześciu kwiatami jeden pozostał biały, w żółte zaciągający; czysto białego ani jednego nie było. To mając na uwadze, czyż się godzi tworzyć gatunki na niestałym kolorze? Nie lepiejże byłoby wprost rozdzielić georginy na wysoko-pienne, nisko-pienne, a wreszcie karłowate, bo i te czasem się przydadzą do klombu kwiatowego. Następnie na georginy z kwiatem rurkowanym i nierurkowanym i upstrzonym i t. d. To dla lubowników wystarczy, reszta zaś odcieni niech dla siebie zachowają pp. kunstgertnery.

Miłośnik ogrodu, nie mogący sypać rublami za wątpliwe bulwy georginowe, może łatwo przyjść do pięknych odmian z zasiewu, rozmnożyć je przez sadzenie odłamków i odrosli, przez zbliżanie do siebie różnobarwnych kwiatów, bo takim sposobem powstają te hybrydy kwiatowe, z których osobne gatunki tworzą; wypielęgnowanym zaś na własnym gruncie, czemużby nie raczyli nadawać także nazw swojskich? Zamiast powabnego wprawdzie Lehrer Engelman możnaby śmiało nazwać upatrzony kwiat, choćby w ostatnim przypadku, *Maciejem z Wędrzychowa*, lub jakby się podobało. Zdaje mi się, że na-

zwa swojska, w ogrodzie swojskim powinna być miłsza od wszelkiej innej, a osobliwie też Elsterhalskiej Nimfy, może tej samej co się z niemiecką życzliwością przymilała nad brzegami Elstery wodzo wi hufców naszych, w dniu przeznaczenia.

Wskazawszy łatwy sposób urządzenia ogrodu korzystnego i uprawiającego wiejską siedzibę, dopełniłem mego zadania. A jeżeliby w skutek tego znalazł się jaki szlachetny miłośnik ogrodów wiejskich, któryby postarał się o podanie sposobności włościańskim wyrostkom wyuczenia się ogrodnictwa na mniejszą skalę, i o tym wiejskich dziedziców zawiadomił, byłoby to niesłychanym dobrodziejstwem. Lecz niech nikt nie myśli oddawać chłopca polskiego na naukę do kunstnertnera, bo taki ani go z chęcią nie przyjmie; uczyć szczerze niechce, a obchodzeniem się zrazi. D.

JESZCZE PARĘ SŁÓW

O UPRAWIE ŁUBINU.

przez Dra **Franciszka Betzholda** w Warszawie.

W Nr. 83 z r. z. niniejszego pisma, podałem do wiadomości publicznej, poczynione przezemnie w upłynionym roku doświadczenia z uprawą łubinu, oświadczając zarazem, iż później dodam niektóre uwagi: *O użyciu tej rośliny na paszę*. Dopełniam więc niniejszym mego przyrzeczenia, tymbardziej, iż uprawa tej dla gruntów słabych tak ważnej rośliny (którą Radca ekonomiczny Thaer, tak trafnie *piaskowym bobem* nazywa) w ostatnich kilku latach, tak bardzo za granicą się upowszechniła, jak żadna inna w ciągu bieżącego stulecia.

Już dawniej namieniłem iż z 43 m. magd. tą rośliną obsianych, obrócić około 12 m. na nawóz zielony; reszta, około 30 m. przeznaczona została na dojrzewanie. Po dostatecznym ususzeniu, zebrałem z tej przestrzeni 86 fur 3-konnych, dojrziałej masy pastewnej; licząc furę po 15 cent. czyni przeszło 1200 cent. pr. (równych 1500 cent. pols.) (*) sianu wyrównywającej paszy.

Zważając iż masa ta paszy wyborniej, zebrana została z gruntu nader piaszczystego i bez nawozu; że w ciągu zimy zamieni się na nawóz, który na wiosnę ziemi będzie dany; zważając mówię to, wyznać należy: iż przedmiot ten nie jest zaiste małej wagi, owszem, zasługuje na największą uwagę panów gospodarzy.

Podawszy sumiennie ilość zbioru paszy łubinowej, wypada m tu dodać cokolwiek o jej wartości.

Moja gromada owiec, złożona na zimę z 959 sztuk, przez trzy miesiące czyli Listopad, Grudzień i Styczeń, bez siana na którym mii zbywa, jedynie tymże nieomłóconym łubinem piasną była, spożywając z największą chciwością ziarno, strąki, listki, drobne gałązki a nawet cieńsze łodyżki tej rośliny, przyczem znajduje się w stanie zdrowia, nic do życzenia nie zostawiającym.

A co więcej od 1go Października do 1go Lutego r. b. tylko 3 sztuki mi wypadły. Nie chcę wprawdzie tak małej straty przypisywać wyłącznie paszy łubinowej, ale raczej znacznemu brakowaniu przed postawieniem na zimę gromady, jednakowoż zaprzeczyc nie podobna, iż pasza ta jest nader zdrową, albowiem w przeciwnym razie wszakże i przy największym brakowaniu, nie możnaby uniknąć straty.

Tymczasem, zamierzam w r. b. obsiać około 200 m. magd. łubinu. Dotąd omłóceno 70 szef. berl. żółtego, a 90 szefli niebieskiego ziarna.

Na siano, żółty łubin wyraźnie zasługuje na pierwszeństwo przed niebieskim, a to z przyczyn, które w poprzedniej mojej odezwie wymieniłem. Gdzie zaś idzie o zyskanie ziarna, bądź to na gorzelnię lub na pokarm, tam wypada dać pierwszeństwo niebieskiemu, albowiem kiedy z żółtego, już to przez otwieranie się strąków podczas dojrzewania, już podczas koszenia, pomimo wszelkiej ostrożności 1/3 część ziarna na roli pozostaje, tedy mniemam, iż to co do niebie-

(*) Wypada z m. pols. 300 pr. przeszło po 100 cent. pol. suchej paszy.

skiego nigdy miejsca mieć nie może, ponieważ strąki nigdy się nie otwierają. I dla tej to zapewne przyczyny, tak wielka była różnica między zbiorem żółtego a niebieskiego ziarna o której wyżej.

Jest to zaiste okoliczność nadzwyczajnie ważna. Z 13 m. mag. obsianych łubinem niebieskim, jak to już poprzednio powiedziałem, około 6 m. przyorano na nawóz zielony, a więc wspomniane 90 szefli, zebrane zostały z 7 m. magd. czyli przyjmując po 1 szeflu wysiewu na morgę z 7 szefli, to jest: 13-te ziarno. — Wszakże takiego plonu z gruntu zupełnie piaszczystego, chudego, bez nawozu, żadna z uprawianych dotąd roślin nie wydała i to nam tłómaczy tak wielkie upowszechnianie się uprawy tej rośliny. — Albowiem, kiedy w r. 1847, podczas zebrania niemieckich rolników i leśnych w Kiel, żaden z przytomnych członków o uprawie łubinu nie powiedzieć nie mógł; owszem z 2000 zebranych tam osób, ze wszystkich części świata, zaledwie kilkanaście znało go z nazwiska; a dziś w Marchii Brandeburskiej, znaniej z lichych piaszczystych gruntów, wątpię, by można znaleźć jedno Dominium nieuprawiające łubinu, a trudnoby pewnie było napotkać nawet włościańskie tamże gospodarstwo, któreby tej rośliny nie posiadało.

Co się tyczy użycia łubinu na gorzelnię, nie mogę dotąd z własnego doświadczenia nic powiedzieć; powołać się muszę tu przeto na dziełko w tej mierze przez p. N. Kurowskiego wydane, pod tytułem: *O różnych surrogatach kartofli, pod względem gorzelnictwa w ogólności; w szczególności: O uprawie łubinu na różne cele, a mianowicie do wypalania wódki.* — Z tablicą kolorowaną. Warszawa. 1855 r. Cena kop. sr. 90 (złp. 6). — To dzieło dokładnie przedmiot ten przedstawia.

Spodziewać się więc należy, iż wkrótce i u nas, podobnie jak za granicą, przedmiot ten bardzo się upowszechni, a tym pewniej iż już dziś wielu naszych gospodarzy uprawia łubin na wielką stopę.

I co do wartości czystego ziarna łubinu pod względem pożywności, z własnego doświadczenia żadnej dać nie mogę opinii. — Podług zaś zdania Król. Prusk. Ekonom. Kollegium w Berlinie, żadna z roślin strącznych, dotąd u nas uprawianych, (fasola, groch, bob) pod względem pożywności równać się z łubinem nie może. — Biorąc zaś bezwzględną wagę łubinu i owsa za miarę pożywności (co w praktyce możnaby przyjąć), wtedy korzec łubinu w skarmianiu odpowiadałby dwóm korcom owsa. Wszakże podniosłoby to o wiele jeszcze ważność łubinu, albowiem zbiór 26 korcy owsa z m. pols. i tak płonnego i piaszczystego gruntu jaki pod łubin był dany, słusznie za niepodobny uważać należy.

Z wielu przykładów wątpię mi wypada: czyli łubin wydaje równie obfity plon z gruntu mocnego jak ze słabego. Między innymi zapewniał mnie p. L... z K... z pod Radomia, iż dla próby, siał tę roślinę na gruncie mocnym, średnim i lichym; z pierwszego plon był bardzo mały, z drugiego średni, z trzeciego, zupełnie piaszczystego, bardzo obfity.

Wszakże na grunta mocne posiadamy inną roślinę, która najzupełniej pod wielu względami łubin zastąpić może, to jest: marchew białą olbrzymią, która nie tylko o wiele mniej wymaga pracy od buraków cukrowych, ale nadto znacznie większy od nich plon wydaje; co więcej, jak to już po razy kilka p. Brühl w Targowie za Pragę okazał, równie z korzyścią być może siana w jesieni jak na wiosnę.

Roślina ta, nie tylko stanowi wyborny pokarm dla ludzi, ale nag orzelnie, podług zdania francuzkich techników, zasługuje na pierwszeństwo, przed wszystkimi tego rodzaju okopowemi roślinami. W dziele, w r. zeszytym, przez p. N. Kurowskiego wydanem: *Wyrobienie spirytusu z buraków, z marchwi, pasternaków, topinamburów*, jako najpewniejszy środek produkowania tanio mięsa, a zarazem znacznego powiększenia zbioru zboża i t. d. (które to dzieło nawet podług pism zagranicznych za najlepsze w tym przedmiocie uznanem zostało), na stron. 175, czytamy w tej mierze, co następuje:

»Marchew wydaje alkohol nader delikatny; wódka marchwiana, dobrze rektyfikowana, jest równie łagodna i smaczna, jak z wina otrzymana, a przytém roślina ta w znacznej wydajają ją ilości.«

Prócz powyższych celów, marchew, jako wyborny i zdrowy pokarm dla koni, zastępuje przez kilka miesięcy owies, jak to ma miejsce niemal ogólnie w Anglii, mianowicie w pomniejszych gospodarstwach; a u nas coraz bardziej się upowszechnia, z wielkim zadowoleniem gospodarzy.

Ze marchew biała olbrzymia i u nas w gruncie mocnym (a nawet i w słabym, byle żyznym i dobrze uprawionym) (*) znacznie większy wydaje plon, aniżeli go podał p. Kurowski w dziele wyżej przytoczonym na str. 192, mam przed sobą wiele tego dowodów, które jednak pomijam, ponieważ już wielokrotnie w pismach naszych podane były. Wszakże nie raz już otrzymano 200 do 300 korcy tego gatunku marchwi z m. pols. 300 pręt.

W Warszawie, 9 Marca 1856 r. Dr. Fran. Belzhold.

(*) Patrz Nr. 19 *Korrespondenta* z r. z.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Z B O Ż E.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 1704; pszenicy czetwerti 3035; jęczmienia czetwerti 715; owsa czetwerti 2762; grochu czetw. 665; gryki czetwerti 227; kaszy jęczmiennnej czetwerti 301; mąki żytniej razowej czetwerti — mąki pszennej pyłkowej czetw. — kartofli czetwerti 1361; siana pudów 21550; słomy pudów 11945.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 4 do 10 Maja 1856 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.		OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta czetwiert	12	50			Słomy pud	—	21	—	—
Pszenicy ditto	15	13			Siana fura 1 k.	3	30	5	—
Grochu polnego	14	51½			» » 2 k.	5	30	6	50
» cukrowego	15	25			Siana pud	—	33	—	—
» fasoli	14	51			Drzewa sos. sąż.	8	50	—	—
Gryki	9	9½			Wół dobry	61	69	—	—
Jęczmienia	9	72			» średni	40	27	—	—
Owsa	8	46			» lichey	32	47	—	—
Mąki psz. prze. p.	2	70			Ciele	4	27	—	—
ordyn. pud	—	—			Baran	—	—	—	—
żytniej pyłkowej	1	80½			Wieprz dobry	26	60	—	—
żytniej razowej	—	—			» średni	19	12	—	—
gryczanej pud	2	25			» lichey	15	41	—	—
Kaszy jaglanej	20	66			Masła pud	7	20	—	—
» grycz. zw.	16	48			Słoniny	6	—	—	—
» drobnej	30	26			Kartofli czetw.	4	67	—	—
» jęcz. perło.	26	24			Okowity wia. *)	—	—	—	—
» ordyn.	15	½			Szumówki »	—	—	—	—
Słomy fura zw.	2	40	3	90					

Sprowadzono w dniu 8 Maja r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 610; z różnych miejsc Królestwa 364; ogółem wołów sztuk 974, wieprzy 425; cieląt 1483; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumpcję mieszkańców, wołów sztuk 717; na prowincję wołów sztuk 187; na liwerunek sztuk 41; remanent 29 wieprzy 380.

*) Okowita podług próbierza stumiarowego, ma trzymać 78° — czyli 10-tą próbę Magiera, a cena tu podana jest z opłatą konsumcyjną, Szumówka ma trzymać podług próbierza stumiarowego 46¾, czyli 6-tą próbę Magiera.

Ogłoszenie.



Skład machin rolniczych M. Lewińskiego, w Włocławku, zaopatrzony został w znaczny zapas Młocarni i Sieczkarni różnego rozmiaru, któremi się WW. PP. obywatelom ziemskim poleca.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1856 r.

	ŻADAJĄ		DAJĄ	
	r. sr.	kop.	r. sr.	kop.
1. WEXLE.				
Berlin 100 talarów	2	M.	94	95
Gdańsk 100 talarów	2	M.	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2	M.	144	30
Londyn 1 funt sterlin	3	M.	6	46½
Lipsk 100 talarów	2	M.	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1	M.	99	75
Petersburg ditto	1	M.	100	—
Paryż 300 franków	2	M.	77	10
Wiedeń 150 złr.	2	M.	95	85
Wrocław 100 talarów	2	M.	—	—
2. M O N E T Y.				
Pół-Imperyale Rosyjskie	—	—	5	25
Holenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
» » stare ważne	—	—	—	—
Frydrychsдоры Pruskie	—	—	—	—
Rosyjskie Assygnaty	—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr.	—	—	—	—
3. P A P I E R Y.				
Oblig. Skarbowe za 100 rub. sr.	—	—	84	90
oprócz kuponu 4%	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)	—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.	—	—	14	74
Obligacje udziałowe na 300 złp.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe » 500 »	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. » 300 »	—	—	—	—
» » B. » 200 »	—	—	—	—
Dowody Komisji Centr. Likw. za 100	—	—	—	—
Nowa Rosyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.	98	13	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 22½

Od nowej Rosyjskiej pożyczki rsr. — kop. 37½

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 7 Maja 1856 roku.

	żadają	placą
P A P I E R Y		
Rosyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	95¼
Rosyjsko-angielska pożyczka 5%	105¾	—
Rosyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	82
» Listy Zastawne nowe	92⅓	92
» Obligacje 500-złotowe	—	88
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	94¼
» » B. 200 »	—	20¾